

MARIA KUNCEWICZOWA

Urodziła się w dniu 30 października 1895 roku w Samarze. Studiowała literaturę i muzykę w Krakowie, Warszawie i Paryżu. Zadebiutowała w 1918 roku opowiadaniem „Bursztyny”. Pisała głównie powieści, opowiadania i felietony. Publikowała w Bluszczu, Kobiecie współczesnej i Wiadomościach literackich.

Po wybuchu II wojny światowej mieszkała we Francji, Anglii i w USA, gdzie w latach 1962-1968 wykładała literaturę polską na University of Chicago. W tym czasie opracowała też dwie antologie polskiej literatury współczesnej w języku angielskim: „The Modern Polish Prose” (1945) i „The Modern Polish Mind” (1962).

Do Polski wróciła w 1968 roku. Zamieszkała w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, gdzie zmarła 15 lipca 1989 roku. Jej dom, zwany Kuncewiczówką, od 2005 roku jest siedzibą oddziału Muzeum Nadwiślańskiego.

TEKSTY SCENICZNE:

1. *Miłość panieńska* (1932)
2. *Dziękuję za różę. Sztuka w 3 aktach z fantastycznymi wstawkami na kanwie Alicji w Krainie Czarów Lewisa Carolla* (1963)

TEATR TELEWIZJI (NA PODSTAWIE JEJ POWIEŚCI):

1. *Tristan 1946* (1971). Adaptacja i reżyseria: Janusz Majewski. Scenografia: Krystyna Mielech. Obsada: Zofia Mrozowska (Wanda, matka Michała), Andrzej Seweryn (Michał), Gustaw Holoubek (prof. Bradley), Małgorzata Braunek (Kathleen), Wanda Lothe-Stanisławska (Rebeka), Wiesława Mazurkiewicz (Brownie), Danuta Szaflarska (Laura), Seweryn Butrym (płk. Mitchell), Aleksander Gąsowski (Stevens), Artur Kwiatkowski (Ernest).
2. *Plączą się czasy, miejsca, nagrody, klęski* (1973). Scenariusz: Halina Słojewska, Kazimierz Łastawiecki. Reżyseria: Kazimierz Łastawiecki. Scenografia: Marian Kołodziej. Obsada: Halina Słojewska.
3. *Fantomy* (1972). Adaptacja: Dżennet Połtorzycka. Reżyseria: Kazimierz Łastawiecki. Obsada: Halina Słojewska.

| | |
|-----------------------|------------------------------|
| Autorka | Maria Kuncewiczowa |
| Tytuł | <i>Miłość panińska</i> |
| Wydawnictwo | Towarzystwo Wydawnicze „Rój” |
| Miejsce i rok wydania | Warszawa 1932 |
| Typ | dramat obyczajowy |
| Słowa klucze | miłość aborcja |
| Wystawienia | Brak informacji |

Akt I

Inka, której tata zaplanował karierę wirtuozki, odrabia właśnie zadanie harmoniczne krążąc między biurkiem, gdzie zapisuje dźwięki, a fortepianem, przy którym sprawdza brzmienia. Co chwila spogląda to w lustro, to za okno. „Widać, że cierpi” – czytamy w didaskaliach. Gdy do pokoju wejdzie ojciec, oznaki zgrzyoty znikną z jej twarzy. Inka udaje, że wszystko jest w porządku.

Ojciec opowiada córce o swoim planie przejścia na emeryturę, pokazuje szkic nowego domu, w którym zaprojektowane są też dwa pokoje na piętrze, gdzie Inka będzie mogła zatrzymać się wraz z mężem podczas odwiedzin w Warszawie. „To muzyka przyszłości” – odpowiada, gdy ta z ciekawością pyta o przyszłego męża i miejsce ich pobytu, skoro już wiadomo, że nie będą mieszkać w stolicy. O rychłe i szczęśliwe zamążpójście Inki jej ojciec jest spokojny – córka posiada bowiem i urodę, i zdrowie, i zdolności. W ciągu dwóch lat skończy konwersatorium i otrzyma dyplom, który umożliwi jej rozpoczęcie artystycznej kariery. Póki co jednak, córka powinna cieszyć się beztroską i młodością, które tak szybko przemijają. Radzi Ince, by póki jest jeszcze dzieckiem zdobyła wszelkie możliwe „środki oporu przeciwko przyszłej chorobie”, „zanim ta żółta febra, ten zgniły czas” na nią „się rzuci”.

„Wcale nie jestem dzieckiem” – dąsa się Inka. Gdy tylko jej ojciec wychodzi z domu, postanawia umówić potajemną schadzki z Ryszardem. Służącą Anielcią wyprawia po sprawunki i dzwoni do ukochanego z zaproszeniem.

Ryszard ma 26 lat, ale jak na swój wiek, nie wydaje się być dojrzały. W poważnej rozmowie z Inką nieustannie błaznuje. Dziewczyna stwierdza, że jest „szklany”. „Wszystkie powierzchnie śliskie. Żadnym słowem, żadnym uczuciem nie sposób ciebie zahaczyć” – mówi. Dla Inki miłość „to nie tylko uściski”, a w sytuacji, w której ich związek musi ukrywać przed rodzicami, nie czuje się komfortowo. Co więcej, ma poczucie, że Ryszard nie dopuszcza jej do swoich spraw. „To nie powinno tak być: stąd dotąd – moje, dalej wspólne, a jeszcze dalej – twoje” – mówi Inka chcąc uczestniczyć w jego życiu. „Nie słuszniej tulić się do siebie i o przykrem życiu zapomnieć?” – pyta bez zrozumienia Ryszard.

Rozmowa schodzi na temat rodzicielstwa. Inka pyta Ryszarda, czy ten uważa, że ciąża jest sprawą wspólną między kobietą a mężczyzną. Ryszard traci rezon: „Wspólne jest oczywiście źródło tej sprawy – miłość. Ale sama sprawa? Jakże ona może być wspólna?”. Sposób prowadzenia rozmowy przez Inkę oraz jej reakcje na postawę ukochanego, budzą w czytelniku podejrzenia, że dziewczyna jest w ciąży, choć nie jest to wyrażone wprost.

Inka mówi o „miłości świadomej”, czego Ryszard nie jest w stanie pojąć.

Dziewczyna czuje się zagubiona w otaczającej rzeczywistości. „Na mnie prawdziwą nigdzie nie ma miejsca” – zwierza się Ryszardowi. „Tu w domu jest miejsce tylko dla małej dziewczynki, a w twoim życiu tylko dla uśmiechniętej kobiety”. Chłopak zaprzecza. Tłumaczy, że to nie jest tak, że w jego życiu jest miejsce tylko dla

uśmiechniętej kobiety, w jego życiu jeszcze wcale nie ma miejsca dla drugiego człowieka. „Ja chciałem śnić z Tobą Iniu” – mówi.

Akt II

Akcja dzieje się dwa dni później. Inka wyjechała na wieś do koleżanki. Jej matkę odwiedza matka Ryszarda. Okazuje się, że kobiety znają się bardzo dobrze. Rozmawiają o miłości i małżeństwie. Matka Inki jest oddana mężowi, we wzajemnym wspieraniu się, wspólnej drodze przez życie widzi jego sens. „Dla mnie miłość jest chlebem, najprostszą, najkonieczniejszą strawą” – mówi. Matka Ryszarda natomiast widzi szansę na udane małżeństwo w oddzieleniu spraw małżonków, w konsekwentnym podążaniu własnymi drogami, które jedynie przecinają się od czasu do czasu. „Dochodzimy w zgodzie do naszego kresu, bośmy nigdy nie mieli pretensji ciągłego wspomagania siebie” – opowiada.

W kolejnej scenie rodzice Inki rozmawiają przy obiedzie. Ojciec obawia się, że na wsi mogą czekać na córkę nie przywykłą do towarzyskiego życia rozmaite pokusy, chociażby „flirty z wiejskim buhajem”. Rozmowę przerywa służąca Anielcia, która podaje dodatki do obiadu – ojcu Inki nakłada surową kapustę, którą ten uwielbia, a matkę pyta o jej preferencje. Ta odpowiada wybiera to samo, co mąż, na co ten oburza się, że nie ma potrzeby, by żona poświęcała się bez powodu, skoro lubi rydze. „Taka ofiarna potrawa nie przechodzi przez gardło” – mówi. „Mój ty Boże, czy to jest tak źle pragnąć w małżeństwie jedności?” – dziwi się kobieta. „Ty i Inka macie czegoś w sobie za dużo” – stwierdza mężczyzna i nazywa to „popędem do wypruwania sobie bebechów”, swoistym „nadmiarem”. Cieszy się, że córka gra na skrzypcach, co być może pozwoli jej dać upust emocjom. Wzburzony sięga po gazetę. Wtem z przerażeniem czyta na głos o wypadku kolejowym na trasie Warszawa-Lwów. Okazuje się, że pociąg, który się wykołoił był tym, którym jechała Inka. Do jadalni wchodzi służąca Anielcia niosąc rodzicom Inki telegram.

Akt III

Sala szpitalna. Inkę odwiedza Ksenia, koleżanka ze szkoły. Rozmawiają półsłówkami. Łączy ich tajemnica. „Trzy miesiące milczałam... Ciągle miałam nadzieję, że on sam...” – mówi Inka. „No nie... Takich rzeczy nie można żądać od mężczyzn...” – stwierdza Ksenia. „On sam rozrastał się we mnie (...) jego krew domieszała się do mojej krwi” – rozpacza Inka, a czytelnik po raz kolejny między wierszami może odtworzyć przebieg wypadków. Inka opowiada koleżance o tym, jak na próżno próbowała mężczyźnie półsłówkami powiedzieć o swoim stanie oraz o tym, jak trudną decyzję musiała podjąć, skoro ten – być może celowo – niczego się nie domyślał. Ksenia nie rozumie, dlaczego Inka dokonała takiego wyboru, skoro chciała mieć dziecko. „Ono byłoby tylko moje” – tłumaczy – „ja chce mieć dziecko nasze”.

Ksenia obiecuje przekazać Ryszardowi list od Inki, następnie opowiada, że pociąg, którym Inka w przekonaniu swoich rodziców miała jechać na wieś do Wandy miał wypadek. Intryga jednak nie wyszła na jaw, ponieważ Wanda, tak, jak były wcześniej umówione, wysłała rodzicom depechę, w której w imieniu Inki pisze, że ta dojechała szczęśliwie. „Oni chcą myśleć, że jestem dzieckiem” – mówi ze smutkiem Inka – „oni mnie prawdziwej się boją”.

Akt IV

Inka ku radości rodziców wraca do domu. W rozmowie z matką wypytuje ją o to, czy nie miała nigdy żadnej operacji. Ta najwyraźniej jest zmieszana.

Inka spotyka się z Ryszardem. Chłopak jest przekonany, że „lepiej o rzeczach, które nas przerastają, zapomnieć”. Wspominają wspólny spacer, pierwszą kłótnię, w której ona próbowała przekonać go do swoich racji, ale widząc, że jej się to nie uda – przestała. „Z pewnością jednak jeszcze Ciebie nie kochałam, jeśli mogłam ścierpieć, żebyśmy czuli i myśleli inaczej” – mówi ku zdziwieniu Ryszarda, który rezultat tamtej kłótni pojmował właśnie jako objaw miłości. Chłopak nie podziela podobnego Ince podejścia do miłości. „Ty ciągle coś dajesz..

ofiarowujesz, poświęcasz” – mówi – „Ty doprawdy jesteś jak tysiąc kwietne, odurzające drzewo – w poprzek drogi (...) za wspaniała chyba (...) za ciężka”.

„Moja miłość żąda ciężaru” – odpowiada Inka. „Tak.. żądam wszystkiego. I chcę, żeby ode mnie żądano. Chcę wszystko dać, wszystko otrzymać – chcę, żeby z dwojga uczyniło się jedno”. Ryszard bierze na siebie winę za rozwój wypadków. „To winne moje żarłoczne serce, które nie umie już śnić kiedy kocha” – stwierdza Inka.

W kolejnej scenie rodzice Inki rozmawiają o katastrofie i pragną poznać szczegóły. Rozmowę przerywa kurier z przesyłką dla Inki – bukietem kwiatów wraz z bilecikiem, którego treść ojciec na głos odczytuje: „Nie chcę, żeby ten dzień przeminął dla Ciebie bez kwiatów”. Rodzice wołają Inkę, która postanawia wyznać im prawdę. Matka domyślając się całej historii, a także mając w pamięci wydarzenia z własnego życia, ową sekretną operację, o którą pytała Inka po powrocie ze szpitala, krzyczy, że tego nie zniesie. Ojciec drży. Inka patrzy im w oczy i mówi, że gałązka bzu z bukietu przypomina jej bez, który trzymała w rękach jej współtowarzyszka podróży w momencie katastrofy. „Gorące koło przebiegło po tej gałęzi” – mówi Inka.

Oprac. Katarzyna Kułakowska